

30
Gr.

WŁATARNIA MORSKA

„PRZEZ MORZE DO MOCARSTWA”

Treść numeru:

Artykuł wstępny —

Port gdański potężnieje.

Bolesław Leitgeber —

Wychodźstwo polskie w Danji.

Bielawski —

Jak Hel walczy z wiatrami
i z morzem.

Józef Sęk —

Na krzywo i na prosto.

Gabrjel de Manstein-Henner —

Z cyklu „Księga Godzin”.

TYGODNIK

ILUSTROWANY



Treść numeru:

Specjalne działy:

- 1) Życie Polaków zagranicą.
- 2) Sport wodny
- 3) Kącik pani domu.
- 4) Rozmaitości żeglowne
- 5) Handel morski

Kronika wybrzeża.

Kronika gdyńska.

W. N. — Kuźnica - Hel.

Powieść.

POŚWIĘCONY

POLSCE NAD MORZEM

Port gdański potężnieje



Już kilkakrotnie zwracaliśmy uwagę na fakt, iż Gdańsk coraz wyraźniej i agresywniej konkuruje z Gdynią, spychając ją na drugie, a może nawet i trzecie miejsce, albowiem wzrost ruchu towarowego w Gdańsku tak w przywozie, jak i w wywozie, w miesiącach ostatnich jest silniejszy, aniżeli w Gdyni — a co najważniejsze, ruch towarowy w Gdańsku i jego wzrost ma cechy stałe i to od szeregu miesięcy, podczas, gdy Gdynia wykazuje rozwój znacznie powolniejszy. Procentowo, Gdańsk już bije Gdynię na głowę!

Spojrzyjmy prawdzie śmiało w oczy. W lipcu b. r., ogólny obrót Gdańska podniósł się do cyfry 509.001,3 ton, z czego na przywóz przypada 61.539,7 ton, zaś na wywóz 447.451,6 ton.

W przywozie Gdańsk wykazuje wzrost w porównaniu z czerwcem o bagatelę: 66,2 procent, czyli o 24.506,9 ton — czem Gdynia niestety poszczycić się nie może.

W ubiegłych siedmiu miesiącach roku bieżącego przywóz przez Gdańsk wykazuje także kolosalny wzrost, albowiem o całe 30 procent w porównaniu z rokiem 1933. W tym samym siedmimiesięcznym czasokresie, wywóz towarów przez Gdańsk wzrósł w porównaniu z rokiem 1933 o 36 procent.

Nie gorzej dla Gdańska zapowiada się przyszłość. Magazyny dosłownie są zapakowane aż po dachy polskiem zbożem. Prostu pękają od nadmiaru złotego ziarna, którego już niema gdzie magazynować i gdański Senat kłopotą się, gdzieby ulo-

kować stale nadchodzące transporty polskiego ziarna przeznaczonego na wywóz.

Od dwóch lat dopomina się Gdynia o elewatory zbożowe, aby mogła wywozić zboże, ale bez skutku. Sprawa ta ciągle tkwi w stadium początkowych rozważań i nie może ruszyć z miejsca.

W poprzednich naszych artykułach na ten sam temat, zwracaliśmy uwagę, że Gdańsk zaczyna nas dystansować — dziś po raz trzeci podkreślamy to samo, z tym dodatkiem, że to już nie są początki, ani objawy przejściowe, lecz fakty oczywiste, stałe i systematyczne, tak wyraźne, że tylko ten, kto chce być ślepym, nie dojrzy, jaka groźba z nich płynie dla Gdyni.

Zastrzegamy się, że nie robimy żadnej zgola „polityki” ani naganki przeciw Gdań-

skowi — że nie chcemy przez podawanie faktów dla Gdyni nie miłych podważać kogokolwiek — chodzi nam o to, aby port gdyński był pierwszym na Bałtyku — aby go usprawniono pod względem handlowym — aby obudzono handel portowy i usunięto wszystkie braki i hamulce biurokratyczne, które Gdynię krepują.

Niech żeglugę i handel morski robią u nas kupcy morsecy, a nie urzędnicy i biurokraci, jak to ma niestety miejsce w niektórych wypadkach.

Zrobiliśmy w Gdyni wiele. Zbudowaliśmy nowoczesny port i miasto. Nauczmy się handlować i robić interesy. Zarabiamy sami na naszym przywozie i wywozie.

Bolesław Leitgeber

Wychodźstwo polskie w Danji

W Danji osiadłych jest obecnie około 8000 Polaków. Stanowią oni pozostałość znacznie większej dawnej emigracji sezonowej, która przed wojną światową osiągała niejednokrotnie 10—15.000 robotników rolnych rocznie. Wybuch wojny uniemożliwił emigrantom powrót do ojczyzny pozostali oni zatem w neutralnej Danji, gdzie wskutek wysokiej koniunktury wojennej na płody rolnicze mieli zapewniony byt. Po wojnie mniej więcej połowa emigracji powróciła do kraju, reszta stanowi już osiadły dziś w Danji element, który tylko w sporadycznych wypadkach okazuje chęć powrotu. Należy nadmienić, że emigracja sezonowa naskutek restrykcji imigracyjnych rządu duńskiego już od kilku lat zupełnie ustała, wskutek czego element wychodźczy pozbawiony jest świeżego dopływu. Wychodźcy polscy pochodzą głównie z Małopolski zachodniej i południowych części Kongresówki.

Rozmieszczenie i skład wychodźstwa

Wychodźstwo polskie żyje w rozproszeniu po całej Danji. Najgęstsze kolonie polskie są na południu, na wyspach Lolland i Falster, gdzie znajduje się największa w Danji liczba wielkich majątków ziemskich i przemysł cukrowniczy. Mniej więcej połowa obecnej emigracji polskiej w Danji tutaj mieszka (większe miasta: Nakskov, Maribo, Nykøbing). Polacy są tu robotnikami folwarcznymi, szwajcami przy hodowli bydła itp.

Innymi ośrodkami polskimi są: środkowa część Zelandji (Ringsted), Fionja (Odense), północna część Jutlandji (koło Aalborg) i zwrócone po wojnie przez Niemcy powiaty Szlezwigu w południowej Jutlandji. W Jutlandji spotkać nieraz można bogatszych polskich gospodarzy rolnych, którzy z oszczędzonego grosza zdobyli własną ziemię. Przeważającą większość wychodźstwa stanowił atoli element robotniczy. Na wyspie Bornholm (Aakirkeby) ostało się kilka rodzin polskich, odciętych zresztą przez odległość od życia reszty wychodźstwa w Danji. Kopenhaga liczy również kilkadziesiąt rodzin polskich, głównie rzemieślniczych i robotniczych, osiadłych przeważnie w dzielnicy portowej Christianshavn. Inteligencji polskiej niema w Danji zupełnie. Mieszka w Kopenhadze trochę kupców i rzemieślników żydowskich, których większość się już zasymilowała.

Życie organizacyjne

W miarę przedłużania się pobytu Polaków w Danji, jak i kulturalnego wpływu

otoczenia zewnątrz, wytwarzać się zaczęło po wojnie silniejsze samopoczucie robotniczego elementu polskiego. Nurtować zaczęły prądy organizacyjne, które ostatecznie znalazły wyraz w powstających w rozmaitych ośrodkach „związkach robotników polskich”. Przed kilkoma laty związki te utworzyły wspólny organ naczelny p. n. Rada Naczelna Z. R. P. w Danji. Rada zbiera się raz do roku, wytycza program dla poszczególnych związków i reprezentuje wychodźstwo na zewnątrz. Na czele jej stoi prezes, którym wybierany jest już od kilku lat corocznie p. Wincenty Koźuch, zasłużony działacz polski w Danji. Celem poszczególnych związków jest koncentrowanie życia polskiego w danej okolicy, samopomoc członków i pomoc dla szkolnictwa polskiego. Zaznaczyć należy, że związki przestrzegają apolityczności i wykażają ją też ściśle w dotychczasowej praktyce. Prócz związków, do których należą zwykle głowy rodzin, istnieją stowarzyszenia młodzieży, do których jest (zwłaszcza w ostatnich latach) żywy przyływ. Całe życie organizacyjne Polaków w Danji odznacza się aktywnością, wyrastającą samorzutnie z miejscowego społeczeństwa polskiego. Objawem żywotności polskich organizacji jest wydawane przez nie od paru miesięcy piśmko „Polacy w Danji”, przynoszące co miesiąc w estetycznej formie wiadomości z wychodźstwa, kronikę polską i przygodne artykuły treści historycznej i krajoznawczej. Nadmienić wypada, że wychodźstwo wydawało przez pewien czas w latach wojennych organ „Polak w Danji”, który później zanikł.

Szkolnictwo

Wraz z wzmożeniem się samopoczucia wśród wychodźstwa polskiego po wojnie wysuwać zaczęli nasi wychodźcy coraz usilniej postulat szkolnictwa polskiego dla młodego pokolenia. Ponieważ istniejące gdzieś przy parafjach katolickich szkółki, gdzie sporadycznie kilka zakonnic polskich udzielało lekcji języka polskiego, nie zadawały wymagań rodziców polskich, przystąpiło Poselstwo polskie w Kopenhadze razem z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Warszawie do żywszej akcji szkolnej. W rezultacie zaczęły powstawać w okolicach najbardziej zamieszkałych przez Polaków szkoły polskie, z których wymienić należy: Nakskov, Maribo, Nykøbing, Haderslev, Odense, Nivaa i Kopenhaga. Są to szkoły

(Dokończenie na stronie 3-ciej)

TYLKO

1 złoty

miesięcznie

kosztuje Tygodnik Ilustrowany

„**Latarnia Morska**”

Prosimy zamawiać

wprost u listowych lub

w Administracji

„**Latarni Morskiej**”, Gdynia,

ul. Starowiejska 35. Telefon 23-22

Jak Hel walczy z wiatrami

i z morzem

Ten wąski skrawek lądu, zamykający dostęp do morskich granic Polski, Hel to bardzo poważny obiekt, mający doniosłe znaczenie dla Państwa. Na nim jest jedyny poważny polski port rybny, w zimie nie zamarzający, na nim są letniska z pięknymi plażami, nie mającymi sobie równych na całym wybrzeżu Bałtyku, on jest najpopularniejszym krzewicielem idei ekspansji zamorskiej, gdyż tylko do jego portów mogą zawinąć statki większe wypływające z Gdyni z wycieczkami w obrębie granic Polski, on wreszcie jest bastionem, który w razie potrzeby, może zamknąć dostęp niepowołanym do naszych drzwi na świat — Gdyni, a narazie chroni ją przed bezpośrednim działaniem fal morskich Bałtyku.

Spełniając tak ważne zadanie, sam narażony jest półwysep na niebezpieczeństwa ze strony żywiołów: wody, powietrza oraz ognia. Trzeba bardzo dużych wkładów, by utrzymać go w stanie niezmiennym. To też nie dziwnego, że prawie cały obszar półwyspu jest własnością państwową.

Tylko niewielkie tereny pod gminami Hel, Bór, Jastarnia, Kuźnica, Chałupy i majątkiem około Chałup są własnością prywatną. Teren państwowy w 15% należy do Urzędu Morskiego z siedzibą w Gdyni, reszta 85% należy do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, której jednostką administracyjną na miejscu jest nadleśnictwo z siedzibą w Helu. Pod względem administracji politycznej, do czasu stworzenia gmin zbiorowych, obszar nadleśnictwa tworzy osobną jednostkę „Obszar Dworski Hel-leśnictwo” i zajmuje przestrzeń ok. 2250 ha. tj. przeszło 3/4 powierzchni całego półwyspu.

Ażebym zrozumieć prace leśnika na Helu, należałoby pokrótce opisać jej wytyczne. Praca leśnika na Helu, walka z żywiołami.

Woda półwysep stworzyła, ale woda go też i niszczy. Pod wpływem fal Bałtyku półwysep ma dążność do przesuwania się w kierunku południowo-wschodnim z równoczesnym odrywaniem się od lądu. Jak wykazały tegoroczne pomiary przy sposobności wytyczenia granicy nowo powstającego uzdrowiska „Juraty”, w ciągu ostatniego niedemdziesięciolecia tj. od zrobienia pomiarów katastralnych od strony morza pełnego ubyło lądu na głębokość około 100 m., a więc niespełna 1,5 m. rocznie brzegu zabiera woda. Od strony zatoki ubyło w tym czasie 40 m., tj. przeszło 0,5 m. rocznie. Ląd w tych miejscach oderwany woda częściowo odnosi w kierunku południowo-wschodnim i osadza na cyplu półwyspu, częściowo cofa w głąbiny, tworząc przed półwyspem podmorski wał piaszczysty dla żeglugi bardzo niebezpieczny.

Drugim groźnym żywiołem dla istnienia półwyspu jest wiatr. On, podobnie jak morze, w jednym miejscu rwie brzegi lub łąbi głębokie kotliny, podkopuje całe drzewa, niszczy roślinność, wyjaławia glebę porywając tumany piachu, by go albo osadzić na innym miejscu, tworząc wyniosłe gołe wydmy piaszczyste, albo rzucić w otwarte głąbiny morza, uszczuplając tym samym masę lądu.

Wreszcie ogień. Częste są pożary powstałe z przyczyny człowieka, czy to od iskier parowozu, czy przez nieostrożne rzucenie niedopałka zapałki lub papierosa. Niszczą one lasy wraz z ich roślinnością. A wszelka roślinność, lasy zaś przede wszystkim, są jedyną bronią jaką człowiek rozporządza w walce z wiatrem o te cząsteczki lądu, które tumanami piasku są przezeń unoszone.

Z pomocą żywiołom przychodzi również nierozważny człowiek, niszcząc trawy lub mchy na wydmach względnie na brzegach rosnące, czy to chodząc po nich, czy też w inny sposób. Na tych miejscach wiatr zaraz zaczyna swoją niszczyielską działalność, wkłada się w głąb ziemi, ryje w niej najpierw małe bruzdy, potem duże

kotliny, — brzegi się usuwają, a woda je dalej unosi.

Na straży całości tej ziemi ze swoją wiedzą fachową i prymitywnymi a jednak pewnymi środkami stoi leśnik. Jemu przypada w udziale walczyć z żywiołem morskim o brzegi i plaże, wyrwać wiatrom ziemię unoszoną, a przez odpowiednie prace doprowadzić ziemię do takiego stanu kultury, by dawała korzyść Państwu, mieszkańcom i letnikom.

Aby zapobiec podmywaniu przez „duże morze”, brzegów, sakłada się na plaży pod brzegiem kilka rzędów rodzaj płotków z chróstu. Te następnie są zasypywane przez wiatry jesienne piaskiem. W ten sposób stwarza się wał, który powstrzymuje pierwsze uderzenie fal, a przez swoje łagodne wznoszenie się załamuje je i w ten sposób chroni pierwotny brzeg od bezpośredniego działania fal. Wały te, jak również skarpy brzegu umacniają się i ustala sadząc trawy, piaskownicę i żytnię. Celem sadzenia traw jest wiązanie korzeniami ziemi, również niedozwalanie wiatrom naruszania jej, a przeciwnie osadzanie na sobie piasku porwanego przez wiatry z plaży. Od strony zatoki zaś, gdzie morze jest płytkie, sadzi się przy brzegu specjalne rodzaje situ, by na nim fale załamywały się i osadzały piasek.

Celem unieruchomienia wydm sadzi się na nich również trawy: piaskownicę, żytnię i wydmuchrzycę. Trawy te swymi rozłogami wiążą ziemię, a z czasem zamierając tworzą pożywną warstwę dla roślin następnych po nich sadzonych, tj. różnym gatunkom sosny przeważnie jednak górskiej, Banka i pospolitej. Sosnę sadzi się 2-letnią na przygotowaną z wczesną ziemię. Wpiew wykopuje się dołek, nasypuje się ziemi próchnicznej zdaleka przywiezionej, i dopiero na to sadzi się sosną 20.000 sztuk na 1 ha. Koszty sadzenia 1-go ha. wahają się do 850 zł. Jeżeli się jednak dolieży przednie sadzenie traw, których koszt sadzenia wynosi ok. 550 zł, to wyhodowanie drzew na 1 ha. kosztuje ok. 1.400 zł. Jak widać, suma bardzo wysoka, lecz trzeba dokładać wiele starań, by młodnik takim kosztem wyhodowany utrzymać a przede wszystkim uchronić go przed największym jego wrogiem — ogniem.

Niebezpiecznie rzucony niedopałek papierosa lub zapałki na ziemię w czasie posuchy może bardzo łatwo spowodować pożar, który niszczy młodnik, a wraz z nim i urodzajną glebę próchniczną, nagromadzoną pod drzewami w czasie setek lat, spalając jej części pożywną. Obowiązkiem każdego letnika, każdego obywatela jest zażegnawać niebezpieczeństwo tj. przestrzegać, by lekkomyślni nie byli przyczyną zniszczenia dorobku nie dziesiątek, ale i może setek lat. Dla zabezpieczenia się przed klęskami pożaru, przeprowadza się wzdłuż i wszerz całego lasu pasy oczyszczone z roślinności i ziemi próchnicznej aż do gołego piasku. Celem tych pasów jest umiejscowienia ognia w razie jego powstania, który przez szerokie pasy przeciwogniowe nie może się przedostać. Również dla zabezpieczenia się przed wzniesieniem pożaru od iskier parowozu, P. K. P. uruchomiła na szlaku Puck—Hel specjalne parowozy, opalane ropą. Po lesie ustawione są tablice ostrzegawcze. Na nie jednak zdadzą się tablice, na nie wysiłki leśnika, ani groźba kar, jeżeli całe społeczeństwo nie stanie do współpracy w walce z groźbą pożarów.

Szanownych Czytelników, którym piękno Helu i dobro kraju leży na sercu, proszę poprzeć akcję tak ochrony wydm i jej roślinności przed ich lekkomyślnym niszczeniem, jakoteż współpracy w walce z groźbą pożarów.

Bielowski, nadleśniczy.

Wychodźstwo polskie w Danji

(Dokończenie ze strony 2-giej)

o typie powszechnym, gdzie nauka odbywa się zwykle co drugi dzień, przez co umożliwione jest dzieciom uczęszczanie także do szkół powszechnych duńskich. Zaznaczyć wypada, że władze duńskie traktują szkoły polskie z zwykłym w kwestjach wychowawczych w Danji liberalizmem.

Kwestje kościelne

Jedynym przeciwnikiem szkolnictwa polskiego w Danji, jak i wszelkich przejawów życia organizacyjnego naszego wychodźstwa, jest duchowieństwo katolickie. Składa się ono prawie wyłącznie z Niemców, Flamandów i Holendrów, którzy postawili sobie za zadanie zasymilować możliwie najprędzej element polski i udowodnić przez to rację istnienia „duńskich” parafii katolickich w hierarchji kościelnej na terenie Danji wogóle, zwłaszcza że napływ wiernych z pośród rodowitych Duńczyków jest minimalny. Ponieważ rząd duński, jak i opinja duńska, z właściwą sobie tolerancją nie ingeruje w kwestje życia narodowego i religijnego Polaków, z tem większym zacięciem zwalcza kler wszelkie przejawy polskiej pracy wychodźczej. Wychodźstwo pokładało pewne nadzieje w episkopacie polskim i jego wpływach w Rzymie dla paraliżowania akcji antypolskiej czynników kościelnych w Kopenhadze. Ponieważ rezultatów spodziewanej ingerencji dotąd nie widać, a próby zainstalowania na stałe księży polskich w Danji się nie udały, czuje się wychodźstwo zniewolone liczyć w akcji obronnej na własne siły.

Tymczasem, zwłaszcza w obliczu otwartego zadrażnienia stosunków kościelnych, odbywa się wśród wychodźstwa proces powolnego obojętnienia na sprawy kościoła i asymilowania się pod względem religijnym z otoczeniem. Społeczeństwo miejscowe duńskie, formalnie należące do kościoła protestanckiego, jest przeważnie wolnomyślne, jak też i wychowanie młodzieży w szkołach duńskich odbywa się w atmosferze aregijnej. Ponieważ całość kultury duńskiej ma wpływ przyciągający na emigranta polskiego, przeto i w tej dziedzinie robi asymilacja swoje postępy.

Horoskopy na przyszłość

W obecnym stanie rzeczy wydają się stosunki wśród emigracji polskiej w Danji ustabilizowane na dłuższy okres czasu. Świeży napływ z Polski jest zamknięty, zatem z tej strony emigracja nasza nie może się spodziewać odświeżenia sił. Z drugiej strony widoczny jest powolny proces naturalizacji osiadłych w Danji Polaków, który zwłaszcza w ostatnich latach, w obawie przed wysiedleniem w razie korzystania z wsparcia komunalnego w wypadku bezrobocia, przybiera na sile. Niekoniecznie oznacza to zaraz wynarodowienie takich jednostek, jak poucza przykład całego szeregu dzielnych przywódców wśród emigracji, którzy nabyli obywatelstwo duńskie. Spodziewać się nawet można, że za ich pośrednictwem łatwiej może infiltrować wpływ polski w społeczeństwo duńskie i uświadamianie ogółu o sprawach polskich.

Cały nacisk pracy organizacyjnej położony jest obecnie na młode pokolenie. Chodzi w tej pracy o podniesienie kulturalne naszych rodaków, aby umożliwić im lepszą egzystencję wśród zasobnego społeczeństwa duńskiego i zniwelować przez to różnice, jakie mimo wszystko jeszcze istnieją w świadomości tamtejszej ludności co do poziomu emigrantów polskich, szkodząc przez to opinji polskiej. Tą drogą stać się może wychodźstwo polskie użyteczne dla Polski.



Na krzywo i Na prosto

Nasi „najmilsii”...

Gdynia, jak wiadomo każdemu dziecku w Polsce, jest miastem wielkiego handlu zamorskiego — nie wszyscy jednak wiedzą, iż poza kupcami rzetelnymi, którzy wiedzą z czego kupiec żyć powinien, posiadamy i takich, co to są „artystami” w naiwności i odbiorców zamorskich uważają za głupców. Powiedziałem to bardzo hytrze, aby pewnej wielkiej firmy nie obrazić. Otóż firma ta długo i intensywnie starała się o prawo wywozu ogórków do Stanów Zjednoczonych, a gdy je otrzymała, wysłała wielki transport w beczkach ze śledzi!

Był to pierwszy i ostatni transport ogórków polskich do Ameryki. Zupełnie podobnie było z wywozem grzybów suszonych, które także wyeksportowano w beczkach ze śledzi, aby więcej zarobić, gdyż jak wiadomo, beczki takie są bardzo tanie... Są to, na szczęście, wypadki sporadyczne, lecz na Boga! nie pozwalajmy na ubijanie polskiego wywozu ludziom głupim, albo złym.

Po wakacjach

Naprawdę, świat jest pełen niesprawiedliwości i rzeczy nie tyle wesołych, ile właśnie smutnych — aczkolwiek bywa i tak, że rzeczy smutne są równocześnie wesołe. Taką „rzecz” widziałem właśnie wczoraj na dworcu gdyńskim. Była i smutna i wesoła. Z wywczasów w Zakopanem wrócił do Gdyni mój znajomy, któremu nie dość było piękna morza i naszego wybrzeża, więc poszedł szukać cudzych bogów pod Giewontem i bogowie go pokarali srodze.

Gdy tedy wysiadł na dworcu gdyńskim, przywitała go zacna połowica jego, w sposób nieprzewidziany przez nikogo. Padały różne słowa, z których najbardziej w pamięci utkwiły mi takie, jak: „miałeś kochankę w pensjonacie... ja wszystko wiem — podaję o, rozwód... nie znam cię więcej! Uprawiasz miłości, to hańba i wstyd!”

Wiele innych słów wolę przemilczeć. O policzku i wybitym zębem też nie wspomnę ani słówkiem, bo i po co? Stało się. Ale wierzajcie mi, że było to bardzo wesołe i cokolwiek smutne.

Sens moralny z tej historii prawdziwej jest prosty, jak obręcz:

— Nie należy zdradzać morza dla gór i czynić tego w sposób tak naiwny, że żona wie o wszystkim. Secundo, nie wolno się przyznawać, jak uczeń: — Wybacz żono, uniosłem się szalem...

To było najgorsze. Kobiety takich spraw nigdy nie przebaczą.

List do mnie

Dzisiejsza poczta przyniosła mi list najmilszy z miłych, albowiem dowiedziałem się z niego zgoła nowych rzeczy o sobie. List wysłała sympatyczna Czytelniczka z Łodzi — przepraszam! z miasta Łodzi... Albowiem dumny jestem z tego listu, jak paw, przeto go przytaczam w całości:

„Wielce sympatyczny Panie!

Czytuję Pańskie „Na krzywo i na prosto” w każdym nr. „Latarni Morskiej” i za ten sarkazm i wesołość bardzo Pana kocham. Jak Pan wygląda? Wyobrażam sobie, że musi Pan być przystojny, zawsze uśmiechnięty — z bujną czupryną na głó-

wie i małym wąsikiem — naturalnie czarującym. Napewno nosi Pan krawaty artystyczne i ubiera się Pan modnie. Byłoby mi miło poznać Pana osobiście. Czy nie wybiera się Pan do miasta Łodzi?

Z tą miną na poły drwiącą a na poły serjo jest Pan kochany. Drogi Panie Sęk! Niech mi Pan odpisze.

Wierna Czytelniczka

K. W.”

Czcigodna Pani!

Po przeczytaniu listu, który w swojej łaskawości i dobroci raczyła Pani do mnie skierować, serce moje skoczyło, jak koń wyścigowy. To był objaw radości, że narresze ktoś się na mnie poznał. Pozwoli Pani jednak, że sprostuję niektóre Jej mniemania. Tak, przystojny jestem wybitniej, aniżeli nieboszczyk Valentino. Miałem nawet zamiar być Valentinem, ale się rozmyśliłem swojego czasu, a to z tej przyczyny, iż jestem z lekka łysy, jak biblijny Eljasz — przeto sprawa mojej bujnej czupryny musi pozostać w sferze wyobraźni. „Wąsika” czarnego także nie mam, gdyż jestem blondynem — zresztą gołą oblicze na gładko, aby być jeszcze przystojniejszym. Uśmiechnięty jestem stale, a to z nadmiaru szczęścia. Krawaty noszę artystyczne takie, jakich nikt nie nosi — bowiem moje są z niewymienialnych części garderoby damskiej przerobione, przeto bardzo oryginalne. Droga Pani! Racz Pani pisywać stale i niezrażać się ani moim wyglądem, ani krawatem, bo gdy mnie Pani zobaczy, to kto wie... pactów conventów — ten tego, nie zawierałem z nikim...

Kłaniam się uniżenie

Sęk.

Składajcie ofiary na powodzian

Gabriel de Manstein-Henner

Z cyklu „Księga Godzin”

*Był — ci inny, jak drudzy — cerę białą, niewieścią,
rozblęknął oczu lazur przenajcichszych snów wieścią.*

*Włos ma bujny, złocisty, w śniące kładł się kędziory,
(usta drobne boleśnie) i na serce był chory.*

*Księżycowe miał ręce — na klawikord stworzone,
duszę Bogiem miał śpiewną, wtulon w Bożą Obronę.*

*Z prastarego był rodu, co z królami pokrewny,
(Uśmiech smutno - dziecięcy i krok jakiś niepewny).*

*Nie dotknęło go życie smutno — li, czy radośnie,
uroczystem swem sercem Niepoznanej żył Wiośnie.*

*Aż raz poznał dziewczynę — pieśń ta sama, ta sama —
ukwiecona jaśminem oczom jawi się brama.*

*Niepoznanej się Wiośnie kłoni w włosów swych złocie,
w niebnym oczu błękicie, w chorej serca tęsknocie.*

*Rozstłonecznił swą duszę, życie tknęło raz pierwszy
księżycowych rąk jego, ust dziecięcych — i wierszy.*

*Lecz się sprzykrzył dziewczynie (była taka, jak inne)
przez tę białość niewieścią, przez te oczy niewinne,*

*przez te ręce, te usta, przez te szeptu najszczęszone,
uśmiech smutno - dziecięcy i te wiersze, te wiersze...*

*Jej się marzył ktoś smagły, czarnowłosy, upalny,
jak ognista noc — oczy, a ramiona — wicher halny.*

*Niepoznana, czem Wiosna? — Skwarne lato jej płonie
wizją jędrnych pożądań z tysiącami żądź w łonie.*

*Więc ten inny, jak drudzy, ten przedziwny, ten biały,
odszedł sobie jesienią, kiedy liście żółkniały.*

*Odszedł sobie tak cicho, jak był przyszedł, na zawsze,
tylko oczy ciemniejsze, tylko usta miał krwawsze...*

*Tylko włosów przerzedły złotoliste kędziory,
bardziej życiu daleki i na serce wciąż chory:*

*księżycowe się ręce wydłużyły nadmiernie,
krok był jeszcze nieśmielszy, jakby stapał przez ciernie.*

*Jeno, duszę jak zawsze (nawet bardziej napewno)
— w Bożą wtulon Obronę — Panem Bogiem miał śpiewną.*

*Więc rozśpiewał się Bogiem, rozanielił się cały
w jakieś hymny najświętsze, w jakieś gwiazd madrygały.*

*To też Bóg się zlitował nad dni jego beztreścią
i wiódł w biały go klasztor (z białą cerą niewieścią)*

*I tam biały mu habit nałożyli w Zakonie,
ścięli włosów złocistość w tonzurowej koronie,*

*oczu lazur zjaśnili w ołtarzowe błękity,
ręce wzniesli ku górze, gdzie był Chrystus przybity —*

*I on uśmiech bolesny z drobnych ust mu odjęto,
gdy święcenia kapłańskie we słoneczne brał święto...*

*Niepoznanej się Wiośnie kłoni mnich bladolicy,
(krok pemności nabiera — słodycz bije z źrenicy).*

*Więc rozśpiewał się Bogiem, rozanielił się cały
w jakieś hymny najświętsze, w jakieś gwiazd madrygały*

*i swą bielą wrósł w mury w tej białości swej szaty
i zakwitnął na nowo, jak te kwiaty, te kwiaty.*

*Lecz Pan Jezus Mocami umiłował go Swemi
i pokwapił się bardzo, by go zabrać z tej ziemi.*

*Podobała się Bogu dusza Bogiem szumiąca
i na Gody ją zabrał, na słoneczność bez końca.*

*Był — ci inny, jak drudzy, żył i umarł inaczej,
po tęsknocie miał swity i nie zaznał rozpaczy,*

*nie dotknęło go życie, smutno — li czy radośnie,
uroczystem swem sercem Niepoznanej żył wiosnie.*

*Więc radosny miał pogrzeb (żadnych łez na pogrzebie)
a sam — nim się obejrzał — z Panem Bogiem był w Niebie.*



Polonia amerykańska na powodzian w Polsce

Straszliwy kataklizm — powódź, która nawiedziła Polskę, odbiła się szerokim echem wśród Polonji amerykańskiej. Pierwszy z inicjatywą zbierania datków na powodzian w Polsce wystąpił redaktor Alski na łamach swego tygodnika p. t. „Pittsburezanin”, gorąco apelując do wszystkich Polaków, aby nie szczędzili grosza na rzecz nieszczęśliwych ofiar powodzi. Za głosem red. Alskiego poszły wszystkie pisma polskie w St. Zjedn. Am. Półn., a także życzliwe echo sprawa ta znalazła w kilku dużych dziennikach angielskich tego kraju. Wszystkie organizacje polskie zbierają datki na ten cel i przesyłają je będą do Polski. Zbierane są także dary w naturze, które Linja Gdynia — Ameryka postanowiła przewozić bezpłatnie do portu gdyńskiego.

Imponujące „Święto morza” w Pittsburgu

W Schenley Park, w Pittsburgu, odbyło się w dniu 29 lipca imponujące „Święto morza”, zorganizowane przez oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej, z udziałem około 20 tys. Polaków, przybyłych nawet z bardzo odległych miejscowości. Program był b. urozmaicony muzyką i śpiewami polskimi najlepszych zespołów Polonji, oraz występami artystów — amatorów. Podczas tego obchodu zebrano sporo grosza i darów w naturze na powodzian w Polsce. „Święto morza” zaszczytliwi przedstawiciele władz Pittsburga, gubernatora stanowego i in. Prasa obcojęzyczna rozpisyje się z wielkim uznaniem o patriotyzmie Polaków na ziemi Waszyngtona, podnosząc ich braterskie odczucie niedoli ofiar, dotkniętych klęską powodzi.

„Dzień polski” — triumfem ducha polskiego

W czasie od 12 — 15 b. m. urządziła Polonia amerykańska manifestacyjne obchody „Dnia Polskiego” w różnych miastach Stanów Zjednoczonych Am. Półn., m. in. w Nowym Yorku, Bostonie, Buffalo, Pittsburgu, Passaic, Filadelfji, Detroit, Milwaukee, Newark, Stevens Point; udział w tych obchodach wynosił około miliona Polaków. Obchody we wszystkich tych miejscowościach odbyły się pod hasłem pomocy ofiarom powodzi w Polsce. Zebrano pokaźne sumy, wiele ubrań i żywności, aby je przesłać braciom w starej Ojczyźnie. Prasa angielska z zadowoleniem podkreśla przywiązanie wychodźców polskich do staro kraju, który miłują nade wszystko, a zarazem są dobrymi obywatelami Stan. Zj. Nawet pisma włoskie, rumuńskie, greckie i rosyjskie, omawiają dobroczynność

Najpopularniejszym

pismem wybrzeża morskiego jest

„Latarnia Morska”

Tygodnik ilustrowany,

wychodzący w Gdyni.

Ponieważ „Latarnię Morską” czyta

około 16.000 ludzi

przeważnie

dobrze sytuowanych,

jest ona

najlepszym

organem

ogłoszeniowym wybrzeża

Eksporter

Importer

Przemysłowiec

Fabrykant

Kupiec - hurtownik

Kupiec - detalista

wiedzą dobrze,

że „Latarnia Morska”

dociera na całym wybrzeżu

do każdego domu

do każdego interesu

co tydzień.

Ogłoszenia przyjmuje

Administracja

„Latarni Morskiej”

Gdynia - ulica Starowiejska nr. 55

Telefon 25-22

Polonji amerykańskiej, wyrażają szacunek dla zmysłu organizacyjnego wychodźców naszych i stawiają ich za wzór innym narodowościom. — Trzeba podkreślić, że na wszystkich obchodach „Dnia Polskiego” uznano za konieczność kupowanie wyrobów polskich, które — jak się Polacy amerykańscy wyrażają — muszą w najbliższej przyszłości masowo napływać na rynek amerykański.

Żubry z Kanady do Polski

W Montreal (Kanada) zawiązał się komitet z dr. Fr. Sędziakiem na czele, celem zakupienia kilku sztuk żubrów kanadyjskich, które mają być ofiarowane Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. Żubrami opiekować się będzie na okręcie umyślny wysłannik Polonji kanadyjskiej. Piękne te okazy unieszczone będą w Puszczy Białowieskiej, dzięki czemu powiększy się znacznie dotychczasowa liczebność tych zwierząt, stanowiących kiedyś w owej puszczy wielkie stada, przetrzebione przez Niemców w czasie wojny światowej.

W Kanadzie na powodzian

„Słowo Polskie”, wych. w mieście Montreal, przeprowadza skutecznie akcję zbiórki pieniędzy i odzieży na powodzian w Polsce. Transport odzieży odejdzie stamtąd przez port Halifax okrętem „Kościuszko” za 3 tygodnie do Gdyni. Władze kanadyjskie ustosunkowały się do tej akcji bardzo przychylnie.

W Argentynie i Brazylii na powodzian

„Codzienny Niezależny Kurjer Polski w Argentynie”, wychodzący w Buenos Aires, zapoczątkował akcję zbierania datków na powodzian w Polsce; akcja ta daje b. dobre wyniki, ze wszystkich osiedli polskich napływają datki do redakcji tego pisma, wzgl. do Polskiej Kasy Opieki (P. K. O.) w Buenos Aires i pośpiesznie wysyłane są do Polski.

Również „Gazeta Polska w Brazylii”, wych. w Kurytybie, wystąpiła z apelem do rodaków, aby składkowali na braci, dotkniętych w Polsce powodzią. Zebrano poważniejsze sumy, przekazując je kilkakrotnie do staro kraju. Dalsza akcja trwa. Dochód ze wszystkich zabaw i innych urzędzeń polskich opodatkowano na powodzian.

Występujący w Argentynie i Brazylii artyści polscy postanowili urządzić na rzecz nieszczęśliwych ofiar kilkanaście wieczorów pieśni, przedstawień i t. p. — Towarzystwa Niemców Polskich i Żydów Polskich w Argentynie zebrały wśród siebie znaczne sumy i zbierają dalej, aby nieść pomoc powodzianom w Polsce. Z Argentyny wybiera się umyślny delegat do Polski z różnymi darami dla nieszczęśliwych.

Pierwsza w Polsce

Wytwórnia Pamiątek Morskich

„FOTOBROM”

SKŁAD: Gdynia, ul. Świętojańska 22 - Telefon 13-19

Poleca różne nowości morskie z muszli i bursztynu; oryginalne pamiątki — jedyne w swoim rodzaju

Ceny fabryczne!

Kuźnica-Hel

Zdjęcie obok przedstawia naczelnika gminy Kuźnica na Helu p. Edwarda Budziszę, oraz ogólny widok Kuźnicy.



Uzdrowisko Kuźnica położone na półwyspie Helskim przy trasie kolejowej Gdynia — cypel helski w odległości 52 km. od Gdyni. Wioska rdzennie rybacka, licząca około 600 mieszkańców, charakterystycznie skupiona, stwarza przez to miły wygląd, jednego z najsympatyczniejszych zakątków półwyspu, który na terenie Kuźnicy jest najwęższy. Kuźnica ma dwie plaże: jedną od strony wielkiego morza już przy brzegach dość głębokiego, a drugą — od strony zatoki Puckiej, zupełnie płytkiej na całej przestrzeni i na paręset metrów w głąb, która daje możliwość korzystania z rozkosznej kąpieli nie tylko nie umiejącym pływać, lecz nawet i dzieciom. Obydwie plaże posiadają walory plaż właściwych całemu cypłowi, to znaczy bardzo drobny i bielusiński piasek, są rozległe i nadzwyczaj czyste, a w Kuźnicy szczególnie mają tem większe znaczenie, że są wyjątkowo blisko, gdyż oddzielone są bardzo wąskim pagórkowatym

i lesistym pasem półwyspu — w niektórych miejscach do 100 mtr. szerokim, co daje możliwość stałego korzystania z plażowania nawet w czasie najmniej sprzyjających warunków i silnego wiatru, gdyż bez żadnej trudności można się przenieść na drugą stronę półwyspu, osiągając warunki sprzyjające plażowaniu.

Powietrze morskie, przesycone jodem i wonią lasów szpilkowych, balsamicznie wpływa na organizmy osób słabszych i dzieci, a szczególnie przy chorobach nosa, gardła i uszu. Dotychczas w roku bieżącym odbywało kurację w Kuźnicy 1.500 osób. Na miejscu jest kościół, apteka, urząd pocztowo-telegraficzny, dentysta, gminne biuro turystyczno-informacyjne, dom kuracyjny, kilka pierwszorzędných pensjonatów, w których koncertują doborowe orkiestry, że sportów stale rozwijają się yachting, żeglarsstwo i pływanié. Kuźnica jest bardzo miłym, sympatycznym i cichym w dodatku bardzo tanim zakątkiem wy-

brzeża, stwarzając przemily nastrój wypoczynkowy, a jedyny brak, jaki w najbliższym czasie należy bezwarunkowo usunąć, to znaczy, należy pobudować moło, ażeby przez to stworzyć normalne połączenie parostatkami z cypłem i Gdynią, w czém miarodajne czynniki powinny przyjść z natychmiastową pomocą, a miejscowa ludność skwapliwie dołoży wszystkich swoich sił, a nawet nie będzie szczędziła środków materialnych i lojalnie współpracować będzie. Nadchodzący trzeci sezon w Kuźnicy jest bardzo tani.

Z osób systematycznie i wytrwale pracujących nad rozwojem Kuźnicy, aczkolwiek cichych nie szukających sławy, to jednak należy wymienić radę gminną, miejscowego proboszcza Wiel. księdza Ksawerego Szynalewskiego, p. Edmunda Budziszę, naczelnika gminy, ławników pp. Muzę Pawła, Bolesława Budziszę.

W. N.

Kącik pani domu

Moda jesienna

O wytycznych mody w nadchodzącym sezonie jesiennym niewiele jeszcze w tej chwili można powiedzieć. Kwestje te są zdecydowane w zaciszach pracowni pierwszorzędných firm naszych i zagranicznych coś niecoś jednak przynika już do nas z tych „sanktuarjów”.

Jeżeli idzie o płaszcze trzech czwartych i siedmiu ósmych długości, których tyle wydzieliliśmy wiosną i latem, to obecnie nie będą one już tak luźne, ale raczej wąskie i proste w kroju. Ponieważ zaś wąskość tę trzeba w jakiś sposób skompensować, aby nie hamowała swobody ruchów, płaszcze mają być rozcinane po bokach, albo w tyle. Jesienne okrycia tak sportowe jak spacerowe będą robione przeważnie z futer płaskich i krótko strzyżonych. Klasyczny dla tej mody płaszczy zaprezentował w Paryżu „wielki” Worth. Płaszcz zrobiony jest z czarnego futra, podszyty białą „duvetiną”, a uszyty tak, iż może być noszony na obie strony.

Królem jesiennego sezonu będzie jednak niezaprzeczenie kostjum. A więc albo klasyczny „tailleur” z kwiatkiem w butonierce, spódnica z kótłkim żakietem, czy też żakiet długi i wcięty. Charakter „tailleur” zachowuje również suknia jesienna, naprzykład model z czarnej wełny rozjaśnionej długimi, srebrzystymi nitkami, z wykładanym kołnierzem, z pod którego wychyla się wysoko pod szyję podchodząca wkładka z białego jedwabiu, zapięta na ozdobną spinkę.

Styl „tailleur” obowiązywać ma o każdej godzinie i w każdej niemal okazji. Nadając sylwetce pełną prostoty elegancję

stworzy nie tylko rodzaj munduru na ulicę, ale wkradnie się na zebrania popołudniowe i nawet wieczorne w formie oczywiście znacznie skromniejszej, jak naprzykład: bluzka krojem wprawdzie koszulowym, ale zrobiona ze złotej lamy, w połączeniu z czarnym aksamitnem okryciem i spódniczką.

Śmieć się...

Pożądana

Pani przyjmując służącą: Co to, w dziesięciu miejscach byłaś tego roku?

Służąca: Tak, proszę pani, tak się wszyscy o mnie ubiegają.

W sądzie

Skarżący: — Ty łotrze!

Oskarżony: — Ty bydlaku!

Sędzia: — Spokój! Do mnie należy stwierdzenie personaljów.

W luksusowej willi odbywa się uroczystość weselna nowożeńców pary aktorów filmowych. Ktoś ciekawo zapytuje: — Czy to jest wesele?

— Srebrne wesele — prostuje rozmówca.

— Niemożliwe! Przecież młoda liczy najwyżej dwadzieścia parę wiosen! — zdumiewa się ciekawski.

— Tak, ale to już 25-te jej małżeństwo.

Nowe wydawnictwa „Orły Napowietrzne”

Polskiej prasie lotniczej przybyło nowe pismo-miesięcznik „ORŁY NAWIETRZNE”. Jak widać z treści pierwszego egzemplarza, wydawnictwo to zakreśliło sobie szerokie a zarazem miłe pole działania, a m. propagandę lotnictwa wśród młodzieży. Na szczególną uwagę zasługuje dział modelarstwa lotniczego oraz dział szybownictwa. Wcale dodatkowo przedstawia się również kącik beletrystyczny, mający za zadanie budzenie zamiłowania wśród młodego pokolenia do spraw obrony lotniczej, oraz przeciwważowej kraju. Treść artykułów jest urozmaicona ilustracjami.

Redakcja oraz Administracja „Orłów Napowietrznych” znajduje się w Poznaniu, ul. Zwierzyniecka Nr. 10 m. 1.

„Nowootwarcie”

Gdynia, Skwer Kościuszki

Szanownej Publiczności miasta Gdyni i okolicy podaję do łaskawej wiadomości, że z dniem **18-go b. m.** otworzyłem komfortowo urządzonej **cukiernię** pod nazwą:

Cukiernia Francuska

Pracując już od szeregu lat jako fachowiec tej branży, daję gwarancję P. T. moim Szan. Klientom za najlepsze ciastka i wyborową kawę, znakomite lody oraz napoje chłodzące.

Wszelkie zamówienia także i telefoniczne pod nr. 17-58 załatwiam bardzo starannie i szybko.

Na życzenie wysyłam każdą dowolną ilość ciastek w dom



Przeładunki sowieckie w Gdyni

W tych dniach przybędzie do Gdyni p. Ochtin, prezes sowieckiego T-wa transportowego dla handlu zagr. w Moskwie. P. Ochtin zapozna się z urządzeniami portu gdyńskiego, który w najbliższej przyszłości ma służyć dla przeładunków sowieckich. Obecnie p. Ochtin bawi w Warszawie, gdzie przeprowadza rozmowy w sprawach gospodarczych z władzami naczelnymi.

O dostawy z Polski do Palestyny

Z żydowskich sfer handlowych piszą nam: Od szeregu lat osadniczo żydowskie w Palestynie, składające się w olbrzymiej większości z Żydów polskich, eksportuje do różnych krajów miliony wysoce wartościowych pomarańcz, które pakuje się do skrzynek drewnianych. Skrzynek tych potrzeba było w r. ub. przeszło 9 milionów sztuk, i dziwna rzecz, że polscy eksporterzy drzewni nie zainteresowali się dotąd tą sprawą, gdy natomiast Czesi pokrywają całkowicie zamówienia pod tym względem. 9 milionów skrzynek przedstawia b. poważną sumę pieniężną, która mogłaby wpłynąć do Polski, dając zarobek robotnikowi, a skarbowi Państwa poważne zyski. Mimo, iż Żydzi polscy w Palestynie zwracali się w tej sprawie do odpowiednich czynników w Polsce, nikt sprawy tej dotąd nie potraktował poważnie i całkiem niepotrzebnie, w niewytłumaczony dla kupca sposób, pieniądz od Żyda polskiego zamiast iść do Polski — napełnia kieszenie Czechów. Trzeba dodać, że zapotrzebowanie na skrzyńki będzie stale wzrastało ilościowo, warto więc, ażeby właściwe czynniki gorliwie zajęły się tą sprawą.

Kiedy handlować będziemy z Argentyną?

Ciągle jeszcze jest otwartą sprawą nawiązania trwałych stosunków handlowych pomiędzy Polską a Argentyną, dokąd wyroby nasze dostają się tylko od wypadku do wypadku, za sumy minimalne, podczas gdy Argentyna wywozi do Polski większe ilości swych produktów. Kraj ten potrzebuje od Polski szyn kolejowych, cementu, rur żelaznych, narzędzi rolniczych, chemikaliów, farb, medykamentów, wyrobów włókienniczych, konfekcji, bielizny, kapeluszy, galanterji skórzanej i wielu in. Obecnie zjechała do Buenos Aires niemiecka misja handlowa, aby zawrzeć traktat handlowy pomiędzy Rzeszą niem. a Argentyną, układy

toczą się w tempie przyspieszonym, bowiem pusty skarb niemiecki potrzebuje nagwałt pieniędzy z rynków zaoceanicznych. Misja niemiecka ma równocześnie toczyć układy z republiką urugwajską i w tym celu udaje się do Montevideo. Polska w handlu z Ameryką Południową stoi na szarym końcu. Czas nawiązać trwałe stosunki i wzmóc ekspansję naszą za ocean, aby nam tych rynków nie odebrali obcy.

Polski rynek frachtowy

Frachtowanie statków we własnym porcie przez Polaków jest sprawą pierwszorzędного znaczenia. Niestety, dotychczas sprawa ta jest zaledwie w powijkach.

W Gdyni mamy zaledwie kilka polskich firm maklerskich, a reszta to firmy ekspedycyjne, które zajmują się frachtowaniem w sposób, pozostający niewątpliwie wiele do życzenia. Skutek jest taki, że firmy czysto maklerskie, nie mają co robić, a firmy ekspedycyjne robią to, co do nich nie należy. Chodzi przecież o specjalizację a nie o partactwo.

Frachtowanie statków przez firmy polskie w Gdyni, to wielka rzecz, to też wszystkie zainteresowane czynniki gdyńskie, a głównie czynniki miarodajne, muszą położyć w tej chwili największy nacisk na stworzenie polskiego rynku frachtowego w Gdyni, bo inaczej tylko obcy będą w naszym porcie zarabiali.

Nieliczne polskie firmy maklerskie mają możność frachtowania statków, ale trzeba im to zadanie ułatwić przez wytworzenie

specjalizacji maklerskich, a nie przez łapanie każdego ekspedytora, czy akwizytora do tej tak ważnej funkcji. Kto wie, czy koncesjonowanie firm maklerskich nie zaradziłoby złemu, o czym już się mówi w Gdyni.

Ruch pasażerski na północnym Atlantyku

Ruch pasażerski na liniach okrętowych, utrzymujących komunikację na Północnym Atlantyku pomiędzy Europą i Ameryką, wykazuje w I. półroczu rb. w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego wzrost liczby przewiezionych pasażerów o 5.000 osób. W czasie od 1 stycznia do 30 czerwca rb. przewieziono przez Północny Atlantyk około 74.000 osób, podczas gdy w pierwszym półroczu 1931 roku przewieziono 70.000 pasażerów.

IX. północny kongres nautyczny

W dniach 6—8 sierpnia br. obradował w Sztokholmie IX północny kongres nautyczny, który omawiał inne aktualne zagadnienia z dziedziny nawigacji i powziął szereg odnośnych uchwał.

P. T.

CZYTELNIKÓW



którzy jeszcze nie uregulowali prenumeraty za sierpień, prosimy o przekazanie należności na nasze konto w P. K. O. Nr. 205.448

Administracja

Rozmaitości morskie

Bezpańskie wraki

W zatoce Gdańskiej znaleziono w ostatnich czasach kilka łodzi polskiego pochodzenia. Kajak z żaglem z napisem „Apasz” znaleziono 21 maja br. niedaleko Sopot, łódź rybacką „Lech 29” znaleziono w pierwszych dniach lipca br.

Pozatem wyłowiono mały jach żaglowy ze stemplem firmy Linka nr. 135 Warszawa Marszałkowska 8, oraz 3 łodzie wioślarskie rozmaitych długości.

Oryginalne te znaleziska znajdują się w depozycie policji gdańskiej (Karrenwall 6, pok. 66) dokąd prawni właściciele mogą się zgłosić.

Perypetje statku holenderskiego

W tych dniach do portu w Plymouth zawinął holenderski parowiec „Venezuela”, płynący z Indj Zachodnich. W odległości 500 mil morskich od wybrzeża angielskiego napotkał on krótkotrwały ale niezwykle silny sztorm, który poczynił duże spustoszenie na pokładzie statku. W pewnym momencie zwała się na pokład olbrzymia góra wodna wysokości 16 m., która przez kilka chwil pokryła zupełnie pokład i mostek kapitański, na którym został ciężko potłuczony wachtowy oficer. Napór mas wodnych był tak silny, że wypchniętych zostało 10 okienek z grubego szkła na pokładzie spacerowym. Sala jadalna i szereg kabin zalala woda. Szkody, poczynione przez burzę na statku są znaczne.

Okręt wyrzucony na brzeg

Wskutek zepsucia się kompasu i podczas gęstej mgły został wyrzucony na wybrzeże pod Cherbourgim angielski 500 tonowy frachtowiec „Sagenite”. Kilka holowników, przybyłych na pomoc usiłuje statek ściągnąć na głębinę.

Światowa Organizacja Podróży
„WAGONS-LITS-COOK”
G D Y N I A
ulica Podjazdowa 7 Telefon 18-89

Sprzedaz biletów kolejowych krajowych i zagranicznych, sypialnych-lotniczych, okrętowych i t. p. Kosztorysy i organizacja wycieczek bezpłatnie. Ubezpieczenie bagażu, wymiana walut, sprzedaż czeków podróżniczych.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

TYTUŁ GAZETY	CZAS PRZEDPŁATY	Cena abonamentu
„Latarnia Morska”	wrzesień 1934	1 złoty

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego:

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy:

....., dnia 193... r.

Józef Przewłocki

Król Arktyku

POWIEŚĆ

3

(Ciąg dalszy)

Po krótkim spoczynku wygramolił się na tabogan i pognął ku domowi. Zaprzęg kierowany wprawnymi rękoma rwał z szaloną szybkością, ale na trzydziestej piątej mili, Sanduski nagle zatrzymał tabogan.

Drogę, którą jechał przecinały świeże ślady wąskich nart, takich właśnie, jakich używają Indianie szczepu Nabuto, którym Kirkekus przewodził. To było godne zastanowienia.

Sanduski wyskoczył z taboganu i przyglądał się śladom. Widocznym było, że drogą tą przeciągnęła gromada czerwonoskórnych. Szli z północy i sierpem posuwali się w stronę Fortu Confidence. Bliższe badanie śladów wykazało, że szlakiem przeszło piętnastu mężczyzn, widocznie zbrojnych, gdyż niektórzy podpierali się kolbami strzelb, których dolny kształt odcisnięty był wyraźnie na śniegu.

Sanduski się zafrasował i mruknął:

— To źle, bardzo źle... Piętnastu, to trochę za wiele. Trzeba obejrzeć ślady dokładnie.

Wskoczył do sań i skręcił za śladami, bacznie je obserwując.

— Nie ulega wątpliwości, że ta banda poszła w stronę Fortu Confidence. Ale w jakim celu? — pytał sam siebie. — Czyżby towarzyszyli szamanowi, który napewno tam poszedł szukać swojej córki? Po moim śladzie mógł poznać, że córkę tam zawiozłem... Dlaczego jednak nie szli prosto moimi wczorajszymi śladami, tylko kołowali, aby z tej właśnie strony podejść do fortu?

Na to ostatnie pytanie Sanduski nie znalazł odpowiedzi. Nie wiedział teraz co robić. Był prawie pewnym, że Kirkekus ze swoją bandą napadnie na Fort Confidence, ale zawracać z drogi na pomoc Burtonowi i Johnsonowi, znaczyło to samo, co iść na pewną śmierć, czyli wpaść w ręce gromady zbrojnych Indian.

— Obronią się... Wytrzymają przez dzień, lub dwa — rzekł sam do siebie — w tym czasie zdążę do domu i wrócę z pomocą. Wytrzymają, bo muszą... Zresztą, Burton nie ułomek, ale chłop, jak się patrzy. Da sobie radę! Mogą się bronić i dłużej. Broni i amunicji mają pod dostatkiem, a jedzenia im też nie zabraknie.

Tak rozumując, zawrócił Sanduski swój zaprzęg i jak wicher pognął w stronę faktorji. Spieszył się bardzo. Przynałgał psy nie tylko słowami, ale i długim surowcowym batem, który co chwila spadał na kudłate grzbiety.

— Kirkekus spodziewa się, że i mnie pochwyli w fortalicji — w myślach mówił do siebie Sanduski — ale mu się sztuka nie uda. Z tym psem czerwonym muszę skończyć... koniecznie muszę skończyć — w przeciwnym razie, zbuntuje wszystkie okoliczne szczepy, spali osiedla białych, zniszczy faktorje i magazyny skór, cofając ten kraj wstecz, do czasów, gdy biały człowiek nie miał odwagi postawić tu swoich nart. Niedoczekanie jego — myślał dalej Sanduski. — Ja tu jestem! Przeliczył się czerwony djabeł...

Sanduskim targała złość. Wiedział, że jeżeli awanturczego wodza i zbrodniarza nie dostanie w swoje ręce, rozpali się tu krwawa i straszna walka, która może potrwać całe lata, a wtedy wszystkie jego plany runą, jak domek z kart zbudowany. Będzie musiał bronić własnego osiedla i oganiać się drapieżnym bandom, a zaniechać wypraw na morza północne.

Czuł, że bunt, który dopiero się zaczął, trzeba zdusić natychmiast, a Kirkekusa dostać w swoje ręce żywego lub umarłego. Pojmował, że jeżeli w czasie zawieruchy padną okoliczne fortyfikacje „czerwonych kaftanów” angielskich, to wszyscy biali nie zdołają ująć z dobytkiem i z życiem. Popędzał więc psy i gnał ku domowi, jakby tu chodziło już o jego życie.

Pod wieczór dojrzał szereg świateł, które miłykały okna jego faktorji. Psy czując blisko dom, przyspieszyły bieg, niebawem też zaprzęg znalazł się na obszernym podwórzu i przystanął.

Wybiegła z domu służba, a Sanduski pozostawiwszy jej zaprzęg zawołał do siebie Stevensa, swojego zastępcę i głównego kierownika faktorji.

Przywitali się mileżąco. Sanduski skinął na niego głową, aby szedł za nim.

— Co słyhać? — pytał Sanduski.

— Wszystko po staremu. A u was?

— Źle! Pójdź do mnie, a powiem ci.

Stevens spojrzął na twarz Sanduskiego, jakby z niej chciał wyczytać to, co mu miał powiedzieć za chwilę. Sanduski zdjął futra i wskazał Stevensowi krzesło.

— Siadaj Stevens i słuchaj — rzekł na wstępie. — Rzecz jest bardzo ważna. Kirkekus napadł na Fort Confidence, gdyż uprowadziłem jego córkę i tam ją zostawiłem pod strażą. Musimy Burtonowi pospieszyć z pomocą. Wyminąłem się w drodze z jego bandą...

Stevens słuchał spokojnie poleceń Sanduskiego, wkońcu zapytał:

— Dlaczego uprowadziłeś dziewczynę?

— Aby Kirkekus po nią przyszedł i prosił o łaskę...

— Zrozumiałem... Ilu ludzi przyprowadził pod Fort Confidence?

— Banda, która przeszła wpoprzek mojej drogi liczyła piętnastu ludzi, Stevens. Dziwi mnie jednak, dlaczego kołowali i podchodzili Fort z tej właśnie strony. Czyżby ich było więcej, i druga partja zamierzała uderzyć z przeciwnej strony?

— Nie inaczej — odparł Stevens, stary zabijaka znający mroźną północ i obyczaje czerwonoskórnych. — Mam wrażenie, że Kirkekus ruszył na fortalicję z większą siłą...

— To mnie nie przeraża; damy sobie radę z nim. Natychmiast wydaj rozkaz, aby trzydziestu ludzi gotowało się do drogi i sześć psich zaprzęgów. Każdemu wydać z magazynu nowy Remington i sto ładunków. Na tabogany spakować żywność, koce i trzy wigwamy skórzane.

Stevens spokojnie słuchał rozkazów.

— Gdy będą wszyscy gotowi, daj mi znać natychmiast — rzekł na zakończenie Sanduski.

— Very well — odparł Stevens i zniknął za progiem.

Sanduski zawołał służącą, Indiankę, która mu przyniosła wody do mycia i świeżą bieliznę. Umył się szybko i przewdział, a po chwili zjadał już gorący posiłek i popijał łykami silnej kawy.

W faktorji zapanował ruch. Wieść o przybyciu właściciela i o wezwaniu na wyprawę, rozeszła się lotem błyskawicy. Spokojny głos Stevensa mieszał się co chwila z gwarem Indian szczepu Natoo, przywiązanych do Sanduskiego, a nienawidzących szczepu Nabuto, z którym mieli stare, odwieczne porachunki rycerskie, o prawa łowów i kradzież zwierzyny z pułapek i sieci, w którym to kunszcie Nabutowie celowali od dawna. Burzyła się w nich krew przeciw tym opryszkom północnym i dziwiła ich niezmiernie wiadomość, że ośmielili się targnąć na Sanduskiego. Ich „Master” — ich pan — był dla nich osobą tak wielką i potężną, że sama myśl o tem, iż ktoś ośmielił się z nim rozpocząć walkę, wydawała im się zbrodnią i szaleństwem. Stary Indianin imieniem Sabura, dla którego Master był prawie bogiem, a którego potęgę on rozumiał i cenił — radował się w duszy, że weźmie na swoich wrogach pomstę i niejedną skalp zawiesi u swojego „wampum” (pas ozdobny) wojennego.

Przed faktorją uformował Stevens wszystkich ludzi, rozdzielił broń i ładunki — kazał wyprowadzić zaprzęgi i czekać, aż przyjdzie Master — sam zaś udał się do Sanduskiego. Zastał go już gotowego do drogi.

— Stevens!.. Będiesz z resztą ludzi pilnował faktorji — zaczął Sanduski.

— Yes...

— Ten djabeł, gdy się dowie, że go tropię, może zniecka uderzyć na mój dom...

— Yes, to już przewidziałem. Dwudziestu ludzi będzie wpogotowiu. Możesz jechać spokojnie.

— Wiem, że jesteś rozważny i spokojny, Stevens.

— Jestem Anglikiem, John, i przyjacielem twoim.

— Bywaj zdrów, bracie, a pilnuj się! — rzekł Sanduski i uściśnął dłoń Stevensa.

— Bądź spokojny... A tego psa przyprowadź tu, ale w pętach, jak wilka wściekłego.

— Bywaj!

Sanduski wyszedł przed faktorję. Ludzie stali wpogotowiu z zapalonymi pochodniami.

— Pochodnie zgasić! — zagrzmiął głos Sanduskiego.

Momentalnie zrobiło się ciemno.

— Wszyscy gotowi?

— Tak! — odparł Sabura — Trzydziestu ludzi i sześć taboganów...

— Sabura!

— Yes, Master...

— Pojedziesz w ostatnich saniach...

— Yes...

— Miej oczy otwarte — mówił Sanduski. — Poprowadzę sam, dasz mi do sań swojego syna.

— Sakora! — zawołał Indianin — Master cię woła!

Z szeregu wyskoczył młody, silnie zbudowany chłopak.

— Poprowadzisz moje psy; pierwsze sanie!

— Yes...

— Całą siłą, naprzód!

Jedni wskoczyli do taboganów, inni przypięli narty i uczepiwszy się san, pognali wśród ciemnej nocy przed siebie — na ratunek załodze Fortu Confidence.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kronika gdyńska

Stały dyżur lekarski i Pogotowie ratunkowe

Osiągnąć można o każdej porze. Telefon 12-40.

Straż pożarna Tel. 17-08.

Lekarz portowy

w Kapitanacie portu od godz. 11—13.

Dyżur Elektrowni

ul. Starowiejska, Tel. 29-67.

Bibl. T. C. L.

ul. Świętojańska 12, otwarta od 10—12 i od 15—19.

Żeńska Szkoła Przysposobienia Zawodowego Tow. Szkoły Handlu Morskiego i Techniki Portowej w Gdyni.

Kurs jednoroczny

Rozpoczęto zapisy: 1) Wydział Gospodarstwa Domowego. 2) Wydział Krajecko-Bieliźniarski.

Do szkoły przyjmuje się młodzież płci żeńskiej w wieku od 13—17, po ukończeniu szkoły powszechnej.

Dla uczenie zamiejscowych internat.

Zapisy przyjmuje i informację udziela, oraz bezpłatnie prospekty wysyła Sekretariat Towarzystwa Gdynia, Morska 79, telefon 16-40.

„Pomorzanka”

najstarszy, znany w Gdyni lokal restauracyjny i rozrywkowy, przy ul. Morskiej 53, daje gościom codziennie pierwszorzędną program artystyczny w wykonaniu wybitnych sił kabaretowych, przy doborowej orkiestrze. Lokal, otwarty całą noc, cieszy się dużym powodzeniem, zwłaszcza, że ceny są bardzo umiarkowane.

Wady naszej komunikacji w mieście

Coraz częściej słyszy się w mieście narzekania na naszą komunikację autobusową i to narzekania słuszne. Po pierwsze autobusy są przepełnione w pewnych godzinach — następnie, kursują z tego powodu nieregularnie. Komunikacja z Orłowem i Zopotem jest wręcz fatalna. Prosimy sobie wyobrazić, co o tej komunikacji myśli letnik, lub turysta, który półtorej godziny czeka na autobus, do którego mógłby wogóle wejść, gdyż autobusy przepełnione nie stają na przystankach, a czynią to zupełnie słusznie. Zdarzają się często wypadki, że autobusy są przepełnione ponad dopuszczalną normę, co poważnie zagraża bezpieczeństwu pasażerów i nie powinno być tolerowane stanowczo. W godzinach porannych na linii Nr. 3 autobusy są stale przeładowane. Czy nie można puścić w ruch dodatkowego wozu w mieście od Komisarjatu Rządu do Placu Kaszubskiego? Do sprawy opłat za przejazdy autobusami i oryginalności tej taryfy powrócimy w jednym z następnych nr. „Latarni Morskiej”.

Wyniki konferencji rumuńskich ministrów w Gdyni

W dniu 13. VIII. b. r. odbyła się konferencja między wiceministrem rolnictwa król. Rumunii p. Manolescu-Stronga, ministrem pełnomocnym w Warszawie prof. Caderea, przy udziale attache handlowego poselstwa rumuńskiego p. Floru w Warszawie, szefa gabinetu rumuńskiego, min. rolnictwa Kristea, oraz deputowanego Valuta z Zarządem Polsko-Rumuńskiej Izby Handlowej w Gdyni w osobach pp. prez. Kollata, dyr. Jasińskiego i dr. Kasprowicza, która miała na celu zwiększenie eksportu rumuńskich produktów rolnych przez porty

polskiego obszaru celnego i ustaliła zasadnicze podstawy działania, które zostały objęte protokołem podpisanym przez uczestników konferencji.

Sprawa cięcia statków na złom

W związku z notatką, którą podała prasa codzienna o tem, że Centrala Zakupu Złomu Polskich Hut Żelaznych w Warszawie, po bytności pp. prezesa Karszo-Siedlewskiego i dyr. Zielińskiego zdecydowała tytułem próby rozpocząć cięcie dwóch statków na złom na terenach stoczni gdyńskiej, dowiadujemy się, że stałe zainstalowanie rozbiórki statków na złom w Gdyni będzie zależne od tego, czy sfery rządowe zdecydują stworzyć w Gdyni te same warunki dla rozbiórki statków na złom, jakie stworzyły władze celne w Niemczech. Stałe zainstalowanie rozbiórki statków na złom w Gdyni byłoby niezmiernie pożądane, gdyż dałoby stałe zatrudnienie stoczni i zatrudniłoby kilkudziesięciu robotników.

Deklaracja Polaków z Ameryki

W przeddzień wyjazdu Polaków z Ameryki, którzy bawili na Zjeździe Polaków z Zagranicy, przyjdum delegacji złożyło w Gdyni na ręce prasy następującą deklarację:

„W przededniu wyjazdu naszego do Stanów Zjednoczonych, po długim pobycie w Polsce z okazji drugiego zjazdu Polaków z zagranicy, pragniemy jaknajgorzej podziękować rządowi polskiemu z P. Prezydentem Rzplitej i Marszałkiem Piłsudskim na czele, oraz Radzie Organizacyjnej Polaków z zagranicy, pod przewodnictwem marszałka Senatu Władysława Raczkiewicza za tak serdeczne przyjęcie, jakiego doznawaliśmy na każdym kroku podczas naszego pobytu w Polsce. Tak samo pragniemy podziękować J. E. ks. prymasowi Hlondowi za przygotowanie wznuszającego zakończenia zjazdu u stóp Królowej Korony Polskiej, jak wreszcie wszystkim braciom drogiej nam Macierzy, którzy nieustannie manifestacjami przejawiali wszędzie swoją miłość dla nas.”

„Wszystko, cośmy widzieli w Polsce, utrwala nas w przekonaniu, że dąży ona szybkim krokiem do zajęcia przodującego stanowiska w świecie, że w ostatnim 16-leciu zrobiła olbrzymie postępy na każdym polu życia państwowego i narodowego. Pragniemy podkreślić, że miłe i pamiętne chwile, spędzone w Polsce, dodały nam bodźca do potrzebnej, wyteźonej pracy dla chwały i wielkości naszej starej Ojczyzny.”

„Tak, jak oświadczyliśmy we wspólnej deklaracji, jesteśmy i zawsze gotowi będziemy do jaknajściślejszej współpracy ze Światowym Związkiem Polaków z Zagranicy na drodze do podniesienia i rozszerzenia kultury polskiej. Sprawę tę ochotnie przedłożymy najwyższym władzom organizacyjnej przez nas reprezentowanych do ich decyzji”.

Podpisani:

Cenzor Świetlik; dr. Smykowski, delegat Zjedn. rz.-katol.; Paweł Kurdziel, delegat Związku Narod. Polskiego.

Variete — Dancing

»Pomorzanka«

ul. Morska 53 — Tel. 16-55

Najstarszy chrześcijański lokal rozrywkowy. Zał. 1928 r.

Atrakeje pierwszorzędnych artystów. Doborowa orkiestra

Otwarty całą noc

właśc. J. Stróżyński

Nowi oficerowie Marynarki Wojennej

W ubiegłym tygodniu odbyły się w Gdyni uroczyste promocje 25 podchorążych Marynarki Wojennej na oficerów. Piękna ta uroczystość odbyła się na pokładzie krążownika „Bałtyk”.

Dyplomy z kursu nawigacyjnego otrzymało 13 podchorążych, a to: Marciniowski (prymus), Kon. Pacewicz, Klisowski, Wronka, Kamiński, Bartnicki, Gąsiorowski, Szczęsny, Duczyński i Wilkanowicz. Z kursu technicznego z którego poraz pierwszy wyszli w tym roku absolwenci, nominacje oficerskie otrzymali: Jekiel (prymus), Rekner, Sobieraj, Siekierski, Hubicki, Zdziennicki, Roszak, Krokowski, Bedysiński i Prior.

Sezon jeszcze trwa

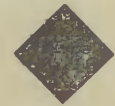
Pomimo ukończenia wakacji i zamknięcia tak zwanego wielkiego sezonu letniskowego i wycieczkowego na wybrzeżu, tak zwany „mały sezon” jeszcze trwa nad morzem. Spora ilość letników mieszka jeszcze w Gdyni, w Orłowie i na Helu.

Wiceminister skarbu w Gdyni

W ubiegłym tygodniu bawił w Gdyni w sprawach służbowych wiceminister skarbu Tadeusz Lechnicki, przeprowadzając inspekcję Urzędu Celnego i Inspektoratu Straży Granicznej.

Osobiste

Redakcję naszą odwiedził Wacław Sieroszewski, prezes Akademii Literatury, znakomity pisarz, sybirak, żołnierz legjonowy, wielki bojownik o niepodległość Polski. Sieroszewski bawił przez kilka tygodni na wyczasach na wybrzeżu i za kilka dni wraca do Warszawy. W rozmowie z naszym redaktorem Sieroszewski poruszył szereg zagadnień naczasie, m. in. sprawę biblioteki publicznej w Gdyni i szkolnictwa. Przy tej sposobności dowiedzieliśmy się, że komisarz Rządu mgr. p. Fr. Sokół do sprawy biblioteki ustosunkował się bardzo życzliwie i jest gotów oddać na tymczasowe pomieszczenie księgozbioru willę „Tusią” nad morzem.



Ceny rynku targowego w Gdyni

Na gdyńskim rynku targowym kształtowały się ceny w tygodniu bieżącym, jak następuje:

Ryby świeże:

Dorsze 5 funtów	1 zł
Flondry 1 funt	25 gr
Płocie 3 funty	1 zł
Okonie 1 funt	50—60 gr
Szczupaki 1 funt	1.20 zł
Liny 1 funt	1.20 zł
Raki mendel	1.50 zł

Śledzie solone:

Śledzie szkockie 1 sztuka	7—15 gr
Śledzie angielskie „	25 gr

Owoce:

Jabłka za funt	15—40 gr
Gruszki „	15—35 gr
Śliwki „	30—50 gr

Warzywa:

Pomidory za funt	15—40 gr
Ogórki zielone za funt	10—18 gr
Kapusta (świeża) za funt	10—12 gr
Cebula (pęczek)	10—11 gr
Grzyby (świeże) za funt	35—50 gr

Nabiał:

Mleko niezbiernane, litr	25 gr
Mleko pasteryzow. „	30 gr
Śmietana słodka „	2.00—2.40 zł
„ kwaśna „	1.60—1.80 zł
Masło deserowe gat. I. za kilogram	3.00—3.40 zł
Masło deserowe gat. II. za kilogram	2.80—3.00 zł
Twaróg śmietankowy, funt	80—90 gr
„ zwykły, funt	50—60 gr

Przewodnik po wybrzeżu

Gdynia Artykuły kąpielowe

bielizna - trykoty nowości damskie,
P. Anflinkowa, ul. Św-Jańska 13.

Bursztyny

Bursztyny naturalne po cenie wprost
fabrycznej (najtaniej) poleca fabryka
bursztynów. Piotr Trześniak
obok dworca róg ul. Starowiejskiej
i Kolejowej.

Bławaty

Konfekcja - bławaty - artykuły - kąpie-
lowe. Nikodem Kapuściński, Plac
Kaszubski 5.

Dykta

Sprzedaż po cenach fabrycznych: dykt,
fornierów i skrzyń wszelkiego rodzaju.
„Polskadykta”, Gdynia, ul. 10 Lu-
tego, róg 3-go Maja. Telefon 10-58.

Dentysty

Biedermann Teofil, dentysta, ul. Św-
Jańska.

Bochiński Teofil, dentysta, ul. Abra-
hama.

Duszyńska, dentystka, Sk. Kościuszki,
dom Kasy Chorych.

Mampe Paweł, dentysta, ul. Portowa.

Pietron Stefan, dentysta, ul. Św-Jań-
ska 81, m. 4.

Dancing

Restauracja - Kawiarnia „Feniks” Gd-
ynia, ul. Świętojańska 61.

Drzewo

Bracia Jurkiewicz, skład i obróbka
drzewa — materiały budowlane, ul.
Słaska 7. Tel. 14-76

Elektrotechnika

„Elektrohurt” Sp. z o. o. tel. 12-66, ul.
Abrahama 17, posiada na składzie
wszelkie artykuły elektrotechniczne
po cenach konkurencyjnych.

Futra

Pierwszy specjalny skład futer, Gdynia,
ul. Starowiejska 22. „Dom Futrza-
ny,” Sikorzyńska. Wykonuje się
wszelkie prace w zakres kuźnictwa
wehłodzące, siły wysoko wykwalifi-
kowane. Tamże przyjmuje skóry do
garbowania i farbowania.

Galanteria

Hurtownia galanterji, bławatów, kon-
fekcji. Ceny bardzo niskie.
G. Brenner, ul. Abrahama 5.

Galanteria męska

Galanteria i konfekcja, Nowacki Cze-
staw, ul. Starowiejska 7, tel. 26-73.

Krawaty - kapelusze - koszule - Mar-
cefi Dziennik, ul. Św-Jańska 11.

Hotele

Hotel Morski, Kamienna Góra, tel. 14-40.

Hotel A. Stupski, ul. Podjazdowa, tel.
14-11.

Hotel, Restauracja, „Dom Zdrojowy”,
Kamienna Góra, tel. 15-32.

Herbata

„Cejlon” Specjalność: herbaty, kawy
i kakao. Gdynia, ulica Świętojań-
ska 33/35.

Kafle i piece

białe i kolorowe, cegła, dachówka,
drzwiczki, ruszta, płyty i wszystkie
artykuły zduńskie poleca najtaniej
Z. Czehowski, skład kafli, ulica
Słaska 1, obok domu Olszewskiego -
telefon 28-25.

Kawa

W. Machwitz - Palarnia Kawy
Gdynia - ulica Lipowa nr. 3.
Tel. 28-15

Alhambra - Variété

Alhambra- Variété codziennie atrak-
cyjne występy sił polskich i zagra-
nicznych pod dyrekcją Zdzisława
Kochańskiego, ul. 10 Lutego,

Lekarze

Dr. med. Binek Leon, specjalista chor-
b skórnych i pęcherza, ul. Św-
Jańska 21.

Dr. med. Bobkowski Stanisław, spec-
jalista chorób kobiecych i wewnętr-
znych, ul. Św-Jańska (naprzeciw koś-
ciota).

Dr. Działowski Alfred, okulista ul.
Starowiejska, dom Szmidt.

Dr. med. Flisowska Amalja,
specjalistka chorób dziecięcych,
Skwer Kościuszki.

Dr. med. Flisowski Aleksander, choro-
by wener. i kobiece. Skwer Ko-
ściuszki.

Dr. med. Gerwel, specjalista chorób
gardła i nosa ul. Świętojańska, róg
ul. Kwiatkowskiego.

Dr. med. Herzberg Henryk, choroby
wewnętrzne, ul. Starowiejska (dom
Bata).

Dr. med. Kączkowska Zofja, choroby
wewnętrzne, ul. Żeromskiego.

Dr. med. Krzyżanowski Jerzy, gineko-
log ul. 10 Lutego 21.

Dr. med. Maciejewski Czesław, specj.
chirurg, ul. Starowiejska.

Dr. med. Mierzejewska, Wiesława spec-
jalistka chorób dziecięcych, Kamienna
Góra, willa „Japońska Górka”.

Dr. Mikiciński Miron, chirurg, ul.
10 Lutego.

Dr. med. Modrzejewski, specjalista chor-
b kobiecych, ul. Św-Jańska 37.

Dr. med. Oehlrich Wiktor, prakryk, ul.
10 Lutego.

Dr. Reichert Roman, zakład rentge-
nologiczny, ul. Zygmunta Augusta,
Z. U. P. U. m. 60.

Dr. med. Rychliński Stanisław, spec-
jalista chorób kobiecych, ul. 10 Lu-
tego (vis a vis poczty).

Dr. med. Skowroński Br., praktyk dyr
Szpitala Sióstr, ul. Świętojańska, róg
ul. Kwiatkowskiego.

Dr. med. Silberstein, specjalista chor-
b skórnych i płciowych, Starowiej-
ska 47 (dom Jaworowicza).

Dr. lek. Stankiewicz Józef, nac. Wy-
działu, ul. Starowiejska.

Dr. med. Smolin Paweł, praktyk. Plac
Kaszubski, dom Kurra.

Dr. med. Szlichciński Wacław, spec-
jalista chorób skórnych i pęcherza,
ul. Św-Jańska 16, II p.

Dr. lek. Szpakowski Benedykt, spec-
jalista chorób płucnych, ul. Św-Jań-
ska 50, II p.

Dr. Łucjan Tomaszunas, lekarz prak-
tyk (analizy lekarskie) ul. 10 Lutego
32, telefon 11-40.

Dr. med. Uniszowski, chirurg, ul. Św-
jańska, dom Stankiewicza.

Lekarze dentyści

Dr. med. et phil., Cylkowski Bol., sto-
malog, ul. Zyg. Augusta Z. U. P. U.

Misjon Marja, lekarz dentysta, ul. Św-
Jańska, dom Kowalezykowej.

Przysiecka Kazimiera, lekarz dentysta,
ul. 10 Lutego.

Sosnowska Zofja, lekarz dentysta, ul.
Władysława IV, dom Z.U.P.U. m. 18.

Lustra - Szkło

Stefan Skarplik Gdynia, ul. Śto-Jań-
ska 59, tel. 22-11, hurt i detal.

Notariusze

Notariusz Chudziński Henryk, Staro-
wiejska.

Notariusz Jackowski Edward, ul. Świe-
tojańska 17.

Poszukuję

3 pokoje z kuchnią
i łazienką, w centrum
miasta na 1 lub 2 piętrze.

Zgłoszenia do
Administracji
pod nr. 1227



Pracownia pasów i biustonoszy „Janina”

Gdynia ul. 10 Lutego 39, tel. 24-76.
Wykonanie szybkie i solidne

Rękawiczki

Najmodniejsze w wielkim wyborze,
tylko u W. Korzun, ul. Świętojańska
46, vis a vis F-y Pluton, szybkie
pranie i naprawa.

Restauracje i Hotele

„Polonia” ul. Św-Jańska, kuchnia pol-
sko-francuska, dania barowe à la
fourchette.

Rowery

Rowery Wiktorja, Opel, Original, Re-
kord. Patefony i płyty w naj-
większym wyborze do nabycia w fir-
mie „Sport”, ul. Starowiejska 19,
tel. 10-97.

Radjo-odbiorniki

— sprzęt. Naprawa. Akumulatory
samochodowe, motocyklowe, radjo-
we. Ładownia. „U ni w e r s” —
Gdynia, Starowiejska 40, tel. 10-82.

Sukna

Karol Jankowski i Syn oddział w Gd-
yni, ul. Świętojańska 34, tel. 18-29.
Najprzedniejsze gatunki materiałów
męskich. Ceny ściśle fabryczne.

Worki

Gdyńska Wytwórnia Worków. Składy
wyrobów Częstochowskich. Worki
nowe i używane, przędza i szpagaty
D. Fiszer i S-ka w Gdyni, ul. Słaska
nr. 19, skrzynka poczt. 162, tele-
fon 17-90. Sienniki i płótna w róż-
nych gatunkach i rozmiarach, płachty
żniwowe nieprzemakalne.

Hel

Artykuły kąpielowe. Bławaty. Obu-
wie. Artykuły damskie i męskie w
wielkim wyborze poleca B. Miotk,
Hel, ul. Wiejska 73.

Pierwsza Księgarnia i skład papieru,
ul. Wiejska 18, wł. Winnicki z Gdyni.

Apteka i Drogerja Mazurkiewicz E.,
ul. Wiejska 3, tel. 22.

Wejherowo

Apteka pod Orłem, pl. Wejhera 27,
tel. 21.

Apteka Zielona, ul. Sobieskiego 16,
tel. 44.

Hotel „Metropol”, ul. Sobieskiego 67,
tel. 58.

Komunalna Kasa Oszczędności Wejhe-
rowa, ul. Sobieskiego 8, tel. 19.

Puck

Apteka, Rynek 27, tel. 11.

Wędzarnia Ryb, Budzisz Antoni, ul.
Morska 7, tel. 66.

Hotel Dworcowy, ul. Hallera 1, tel. 8

Komunalna Kasa Oszczędności miasta
Pucka, tel. 28.

Mleczarnia Zelistrzewo, tel. 50.

Jastarnia

Kohnka Juljusz, wędzarnia ryb, tel. 7.

Berendt Janina, willa „Janina”, Bór,
tel. 10.

„Pomorzanka”, hotel. i restauracja,
tel. 5.

Kuźnica na Helu

Restauracja - wędzarnia i handel ryb,
Kondel Zygryd, tel. 2.

Reklama

w „Latarni Morskiej”

opłaca się, gdyż czyta ją

nie tylko

Gdynia i Wybrzeże,

lecz

cała Polska.

„Latarnia Morska”

jest

NAJPOCZYTNIEJSZYM

TYGODNIKIEM

na wybrzeżu polskiem

Składajcie ofiary na powodzian

Praca nurków morskich

Powyższe zdjęcie przedstawia dwóch nurków pracujących w angielskim porcie w Southampton którzy badają zatopiony statek, o wydobywie którego starają się władze portowe.



Słońce na plaży

Pogoda na wybrzeżu jest piękna. Na plażach jeszcze jest ruch. Nasze zdjęcie przedstawia „lwiec” plażową, roześmianą i zadowoloną, a jednak czekającą na „ofiare”, któraby ją chciała „zjeść”.

Checz a kaszubska

Zdjęcie nasze przedstawia charakterystyczną checzę rybacką z naszego wybrzeża, których już z każdym rokiem jest mniej — zanikają, a miejsce ich zajmują domki murowane, kryte czerwoną dachówką.



Abonament: Mies. 1.00 zł; Kwart. 3.00 zł; Półr. 6.00 zł; Roczny 10.— zł. W Stanach Zjednocz. Am. Półn. półr. \$ 2½; Roczny \$ 5.—. W innych państwach kwartalnie 5.— zł. (Włącznie koszt przesyłki).

Ceny ogłoszeń: W tekście na stronie 3-łamowej wiersz milimetry 40 groszy. Cała strona 450 złotych. Na stronie 4-łamowej w ogłoszeniach drobnych jeden wiersz 35 groszy. Komunikaty i notatki w kronice 50 groszy za wiersz. Teksty artykułowe 1 złoty za wiersz milimetry. Przy ogłoszeniach kilkunastu rabaty. Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za termin ogłoszenia. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia, nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, lub powtórzenia ogłoszenia bezpłatnie. Uzasadnione reklamacje będą uwzględnione jeżeli są wniesione do dni czterech po wyjściu nr. pisma.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Purwin, Gdynia-Chylonja. Wydawca: Wydawnictwo „Latarni Morskiej” w Gdyni, Starowiejska 35. Konto P. K. O. Nr. 205-448. — Tel. 23-22
Druk: „Balto-Polak” Zakłady Graficzne i Wydawnicze w Gdyni.